



Dawna szkoła w Swarzewie – dziś „Dom Kaszubski”  
(zob. E. Pryczkowski, *Królowa morza. Dzieje kaszubskiego sanktuarium Matki Boskiej Swarzewskiej*, Swarzewo-Banino 2019, s. 95)



Dworzec główny w Gdańsku, przez który wiodła droga K. Dominika do Pelplina  
(zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, t. III, cz. 2, s. 128)

również w pracy w polu, zwłaszcza przy żniwach i przy zbiorze ziemniaków. Tak trwało prawie dwa lata. Gospodarność, troska o dom i dzieci oraz ich ojca sprawiły, że młody wdowiec zaproponował Marcjannie małżeństwo. Propozycja została przyjęta i niebawem odbyły się zaręczyny, a następnie w dniu 20 IV 1874 ślub kościelny w parafialnym kościele w Swarzewie.

Życie w domu Michała Dominika wróciło do normalnego biegu. Michał pracował w polu, krzątał się koło chowu zwierząt domowych, załatwiał sprawy urzędowe, bo był już w tym czasie sołtysiem, jeździł do różnych urzędów powiatowych.

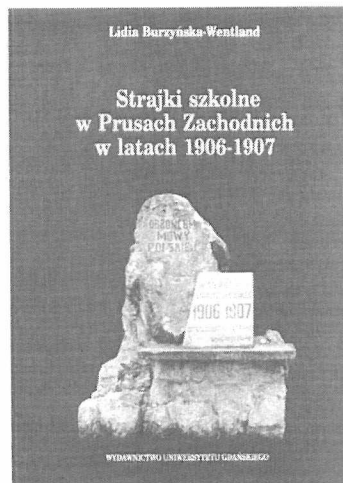
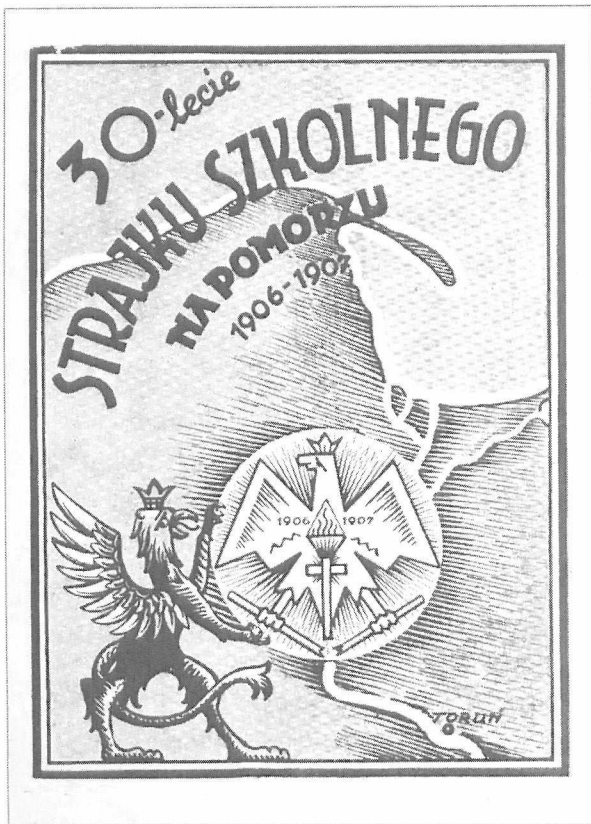
Tymczasem Kostek dorastał i nadszedł czas nauki w szkółce wiejskiej. W dniu 1 kwietnia 1877 r. został zapisany do 1 klasy szkoły podstawowej w Gnieździe przez nauczyciela Konstantyna Szymerowskiego<sup>7</sup>.

Nauczyciel Szymerowski był Kaszubą, ale z konieczności musiał w czasie swych czynności nauczycielskich posługiwać się językiem niemieckim. Nie należał do tej kategorii nauczycieli, których tolerował rząd pruski od czasów Fryderyka Wielkiego. Wiadomo nam z historii, że za panowania tego króla i długo jeszcze po jego śmierci (+1786 r.) w Prusach na wsiach szkoły były prowadzone przez inwalidów wojennych lub podoficerów niezdolnych już do służby wojskowej. Wiele wiejskich nauczycieli, nie mogąc wyżyć z pensji, trudniło się rzemiosłem, np. krawiectwem, uważając zawód nauczyciela za poboczny. Mało było na wsi szkół, w których dziecko umiałoby dobrze rachować i pisać, lub w których uczono geografii, historii, biologii. We wszystkich szkołach stosowano różne kary fizyczne, co jeszcze bardziej odstraszało dzieci od nauki.

Szymerowski natomiast posiadał wykształcenie nauczycielskie, ale jako Kaszuba nie mógł się pogodzić z wytycznymi władz pruskich, które wymagały od nauczycieli germanizacji dzieci, dlatego nie awansował do miasta, lecz uczył w Gnieździe.

<sup>7</sup> Na podstawie opowiadań Matyldy i Józefa Derc z Gnieźdźewa, sąsiadów Szymerowskiego.

Dziś taki pogląd nie znajduje akceptacji.



Okładka publikacji wydanej z okazji 30 rocznicy wybuchu strajku szkolnego z lat 1906/07, Czersk 1937 r.

Tu również warto zaznaczyć, że sytuacja była bardziej skomplikowana i niejednorodna. Strajki szkolne w intencji nauki religii w języku polskim miały miejsce w latach 1906/07 – niemal ćwierć wieku po kulturkampfie. Zob. L. Burzyńska-Wentland, *Strajki szkolne w Prusach Zachodnich w latach 1906-1907*, Gdańsk 2009, gdzie na s. 79 odnotowano strajk w Gnieździe w „II połowie XI 1906 r.”.

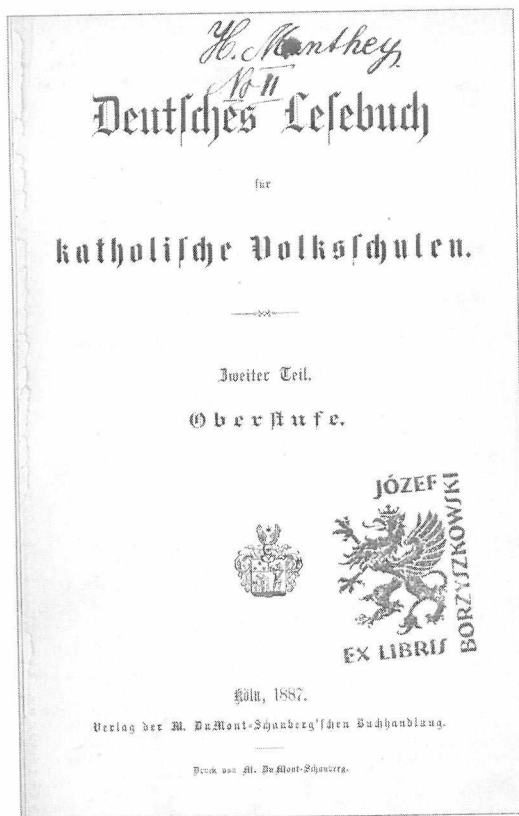
A uczył dobrze. Jeden z jego synów był nauczycielem w Starzyńcu w pow. puckim<sup>8</sup>.

Praca nauczyciela wiejskiego w owych czasach była ciężka. Dzieci w domu rodzicielskim rozmawiały po kaszubsku, w szkole po niemiecku, a w kościele ksiądz mówił po polsku i przygotowywał młodzież do sakramentów św. z polskich ksiąg do nabożeństwa. W tych warunkach umysł dziecka nie mógł się prawidłowo i systematycznie rozwijać. Zresztą większość rodziców uważała posyłanie dzieci do niemieckich szkół za zło konieczne, bo istniał przymus uczęszczania do szkół niemieckich. Tylko nielicznym rodzicom zależało na tym, aby dzieci „czegoś się nauczyły”, ale to dotyczyło raczej rodzin bogatszych. Dzieci z rodzin biednych, a tych była większość, musiały pomagać rodzicom w polu i przy wychowie zwierząt domowych, czyli paść gęsi, owce czy bydło.

Z biegiem lat poziom szkół wiejskich się podniósł. Nauczyciele musieli kończyć seminaria, ale ich praca stała się równocześnie perfidniejsza w metodach, zmierzała do wszczęcia dzieciom przekonania, że trwanie przy polskości do niczego nie doprowadzi, że muszą się stać Niemcami, żeby w życiu coś osiągnąć. Z tych i innych przyczyn rodziły się późniejsze strajki szkolne, rozpoczęły się procesy sądowe, sypały się kary pieniężne i areszty. Niemiecki kulturkampf (walka kulturalna) nie przebierał w środkach. Jego program realizowany był z całą bezwzględnością.

Czego mógł się nauczyć mały Kostek w szkółce wiejskiej? Zaledwie pisanie i czytanie oraz trochę rachunków. Biegał więc do szkoły codziennie z tabliczką łupkową pod pachą, przy której na sznurku przymocowany był „gryfel” (rysik) i gąbka, albo tylko szmatka wilgotna do ścierania tabliczki. Piórnik otrzymał dopiero po dwóch latach jako prezent gwiazdkowy od rodziców, a elementarz do czytania przejął po starszym bracie Benedyckie,

8 K. Szymerowski spoczywa na starym cmentarzu w Swarzewie. Na nagrobku czytamy: Konstantyn von Szymerowski nauczyciel z Gnieźdźewa. R. P.



**Deutsches Lesebuch für katholische Volksschulen, Köln 1887 – używany na Pomorzu**

Zob. też B. Stelmachowska, *Rok obrzędowy na Pomorzu*, Toruń 1933 oraz M. Kuklik, *Kultura i folklor Kaszub Północnych*, w: *Nadmorski Park Krajobrazowy*, pod red. A. Janty, [Puck] 1997, s. 138-151.

Najbardziej oryginalnym obrzędem świętojańskim na Kaszubach jest widowisko „Ścinanie kani”, jakie przetrwało do naszych czasów m.in. w Strzelnie, sąsiedztwie Gnieźdżewa. Zob. J. Rompski, *Ścinanie kani. Kaszubski zwyczaj ludowy*, Przedmowa Maria Znamierowska-Prüfferowa, Toruń 1973 oraz hasła w bedekerach kaszubskich.

A może pędził owce dreftą (drogą polną zaczynającą się między budynkami).

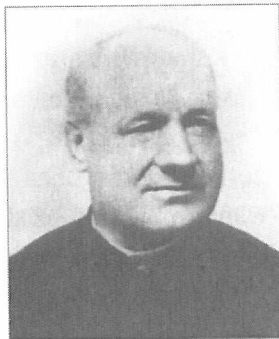
Wg B. Sychty, *Słownik*, t. I, s. 238 – drëft lub drëfta to droga polna lub leśna.

który uczęszczał już do wyższej klasy i miał inny „Lesebuch”, który stanowił zarazem ostatnią lekturę szkolną.

Gdy Kostek wracał ze szkoły, to po posileniu się pędził owce na „dreftę”, tj. na pastwisko, które stanowiła skarpa przy drodze polnej, ciągnąca się na zachód przez obszerne połacie łąk, zwanych błotem, aż do Łebcza. Tam w gronie jemu podobnych chłopców, którzy paśli owce i gęsi, oddawał się wspólnym grom i chłopięcym zabawom (a rodzajów tych gier było mnóstwo, na każdą porę roku inne). Każda gra miała swoistą kaszubską nazwę, jednak wymieniać i opisywać ich tutaj nie będziemy, gdyż zajęłoby to sporo miejsca, a poza tym książka niniejsza ma inne cele na uwadze. Jednak wspomnę o radości, jaką mieli chłopcy w wigilię św. Jana, kiedy pod wieczór pędzili swoją trzódkę do domu i gdy każda gąska miała na szyi wianuszek upleciony z polnych kwiatów, podobnie każda owieczka, zaś krowy i cielęta, „korony” na rogach, sporządzone z odpowiednio wygiętych gałązek, oplecionych kwiatami polnymi. Chłopcy dumni byli ze swojego dzieła, a ustrojone zwierzęta szły pełne powagi do swoich zagród, mimo że chłopcy podskakiwali z radości i zawzięcie trzaskali z batów. Na ten widok wychodzili wszyscy domownicy na podwórze i miało się wrażenie, że wyszli na powitanie gości. Chłopców obdarowywano łakociami, czasem również drobną monetą za dobre pielęgnowanie trzody. Zwyczaj ten jest bardzo stary i dziś jeszcze pielęgnowany w niektórych wioskach kaszubskich.

Ale powróćmy do Kostka. Ten nigdy nie wracał do domu bez wiązki kwiatów polnych, a wybierał co najdorodniejsze. Te przeznaczone były dla Matki Boskiej, której figura stała na domowym ołtarzyku w izbie pańskiej, drugą „krutkę” (wiązkę) otrzymała matka, która zwykle stawiała kwiaty te na komorze (szafce), gdzie stał krzyż w otoczeniu porcelanowych aniołków kupionych na odpuszcie w Swarzewie.

Trzeba tu nadmienić, że Kostek bardzo lubił kwiaty. Ubolewał nad tym, że nie było miejsca w obejściu „checzy” na założenie



Wuj Konstantyna Dominika, ks. Jakub Derc (1839-1908) urodził się w Gnieźdzewie jako syn Jakuba i Konstancji z domu Kloka, siostry ks. Jana Kloki (1811-1880) rodem z Połchowa k. Pucka. Ks. Jakub\* był absolwentem gimnazjum chełmińskiego z 1861 r. Święcenia kapłańskie przyjął w Pelplinie w 1865. Został wikariuszem kolejno w Brodnicy, Nieżywiciu i administratorem w Wąbrzeźnie (1866-1868). Następnie przez rok pełnił funkcję prokuratora (dyrektora ekonomicznego) seminarium w Pelplinie. Z dniem 2 listopada 1869 r. został proboszczem parafii w Wabczu w dekanacie chełmińskim, gdzie powierzono mu funkcję inspektora szkół ludowych. Dwadzieścia lat później biskup powierzył mu parafię w Prątnicy. (W 1881 r. był jeszcze w Wabczu!). Tam zapisał się m.in. jako współtwórca i sponsor lokalnego wikariatu w Glaznotach. Należał też do Towarzystwa Naukowego w Toruniu (1881-1905) i Stowarzyszenia „Straż” (1905). Najbardziej zapamiętano go jako fundatora nauki siostrzeńca Konstantyna Dominika. Zmarł 28 V 1908 w Gdańsku; pochowano go w Prątnicy. (H. Mross, op. cit., s. 49-50).

\* (W książce E. Pryczkowskiego zaistniał jako Klemens Derc – zob. *Królowa Morza...*, s. 88, 220, 318. W indeksie nazwisk figuruje nawet dwóch księży Klemensów Derców!?).

ogródka kwiatowego, ale zamiłowanie swoje do uprawy kwiatów zaspakajał pielęgnacją kwiatów doniczkowych, które stały na każdym parapecie okiennym.

Codziennie oglądał wszystkie, a gdy trzeba było, podlewał je wodą, usuwał zwiędłe liście, zmieniał ziemię. A wszystko wykonywał tak troskliwie, jakby to był jego skarb największy.

Rodzice jego byli przekonani, że obierze zawód ogrodnika i nieraz na ten temat rozmawiali. Stało się jednak inaczej.

Pewnego razu, a było to zimą roku 1881, przyjechał z Prątnicy ks. Jakub Derc, brat matki Kostka<sup>9</sup>. Gdy tak siedzieli w gościnnej izbie i gwarzyli sobie o różnych sprawach rodzinnych, a dzieci bawiły się w pokoju stołowym, przyszło księdzu na myśl – a może w tym celu właśnie przybył, tylko od razu ze swym zamiarem się nie zdradził – że dobrze byłoby, gdyby jednego z synów Michała posłać na naukę „do szkół”<sup>10</sup>. Ksiądz zdawał sobie sprawę, że warunki materialne Michała nie pozwalają na to, aby mógł pokryć koszty związane z nauką. Dochody z gospodarstwa nie były wielkie, a rodzina była liczna.

Ksiądz, widząc milczące zakłopotanie Michała, nie czekał na jego zdanie, lecz zaproponował pomoc i opiekę nad chłopcem. Michał spojrzawszy pytającym wzrokiem na żonę, a widząc na jej twarzy zadowolenie, nie czekał na jej zdanie, lecz odezwał się pewnym i spokojnym głosem: „Mówisz, że mam oddać jednego syna na naukę, a na myśli masz pewnie skierowanie go do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Bardzo ci za to dziękujemy i będziemy wdzięczni. Naszą wolą jest, aby tym wybrańcem był Kostek. Jest rozgarnięty, spokojny i dobry”. Tu zaczął ksiądz opowiadać, jak się Kostek zachowuje, jak jest posłuszny i pobożny, jaką mu radość sprawia udawanie się do kościoła na nabożeństwo, np. w niedziele wstaje o brzasku słońca, aby napaść

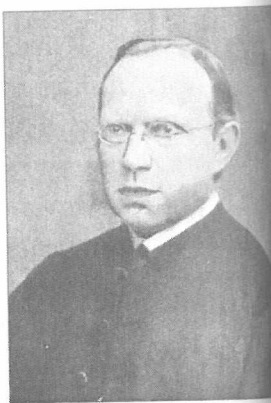
9 Ks. Jakub Derc, proboszcz prątnicki, ur. 23 I 1839 r., zm. 28 V 1908 r.  
10 Na podstawie wspomnień spisanych przez brata ks. bpa, Michała Dominika, syna Michała. Odpis w posiadaniu moim (K.D.).

W e d a – po polsku wygon, wspólne pastwisko w sąsiedztwie dróg.

W innych źródłach pojawia się jako pierwotne – marzenie Kostka o zawodzie nauczycielskim.

Egzaminu wstępnego w Collegium Marianum nie było. Wymagano jedynie świadectwa szkolnego i opinii ks. proboszcza. Bez wątplenia, w nauczaniu dominował język niemiecki. Jednakże w życiu codziennym język polski (głównie w regionalnych odmianach, gwarach), będący również jednym z przedmiotów nauczania, co stanowiło u schyłku epoki zaboru unikatowy wyjątek. Stąd też opinia dotycząca Collegium Marianum jako kuźni inteligencji polskiej. Zob. R. Frydrychowicz, *Collegium Marianum w Pelplinie...*, Pelplin 1927; X. Paweł Czaplewski, *Collegium Marianum 1836-1930. Na stuletnią rocznicę...*, Pelplin 1936.

\* Ks. Michał Sieg (1832-1896) pochodził z Iwiczna na Kociewiu z rodziny mistrza ciesielskiego Michała i Weroniki z d. Schulz. Absolwent gimnazjum chojnickiego, stypendysta TPN. Podjął studia w seminarium pelplińskim w 1856 r. Kontynuował je w Münster, gdzie w 1860 otrzymał święcenia kapłańskie. Studiując dalej filologię w Berlinie i Münster, zyskał w 1862 r. uprawnienia do nauczania w szkołach średnich religii, języka hebrajskiego, łaciny i greki. W 1862 został nauczycielem, a w 1865 dyr. Collegium Marianum. Zastąpił jako gorliwy obrońca sprawy polskiej w zakładzie, który zyskał wysoki poziom naukowy. W 1882 r. został kanonikiem honorowym Kapituły Chełmińskiej; był członkiem TPN i TNT. Zmarł w Pelplinie 25 IV 1896; pochowany na cmentarzu parafialnym. (H. Mross, op. cit., s. 307).



„Ks. Dyrektor Michał Sieg (1865-1896)” – przełożony Collegium w okresie nauki K. Dominika (zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 16)

krowy i owce na „wedze” – pastwisku – albo teraz zimą, nakarmić, by potem móc udać się do Swarzewa na mszę św. Prosi też często o porozmawianie z księdzem proboszczem w Swarzewie w sprawie przyjęcia go na ministranta. Opowiadał też o jego codziennym przynoszeniu kwiatów, latem, dla uhonorowania figury Matki Boskiej, oraz o jego codziennym uczestniczeniu we wspólnych modlitwach rodzinnych i samodzielnym odmawianiu różańca, jak również o umiejętności śpiewania przez niego licznych pieśni kościelnych.

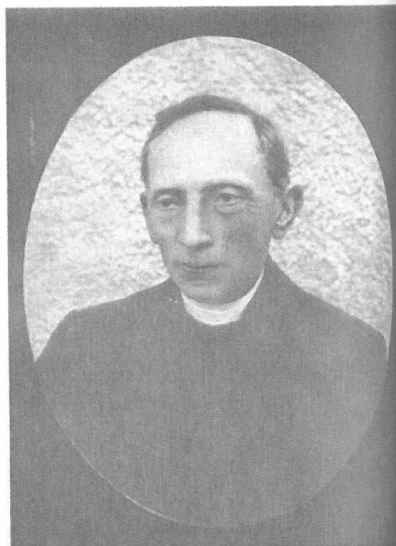
Ks. Derc, zachwycony opowiadaniem Michała, poprosił o przywołanie chłopca. Gdy matka postawiła Kostka przed obliczem księdza, ten się zapytał: „Chciałbyś się uczyć i być księdzem?” Wówczas Kostek, zaskoczony, nie wiedział w pierwszej chwili, co odrzec. Wreszcie, spojrzawszy na rodziców, odpowiedział: „Nie wiem, czy rodzice na to pozwolą, ale ja chcę i pragnę być księdzem”. – To nim zostaniesz, powiedział ksiądz Derc – ja ciebie wezmę w opiekę i będę wspierał gotówką i radą, żebyś został dobrym księdzem.

Kostek, nie czekając na wypowiedzi ojca i matki, przypadł do rąk księdza i rodziców, ucałował je i rzekł drżącym głosem:

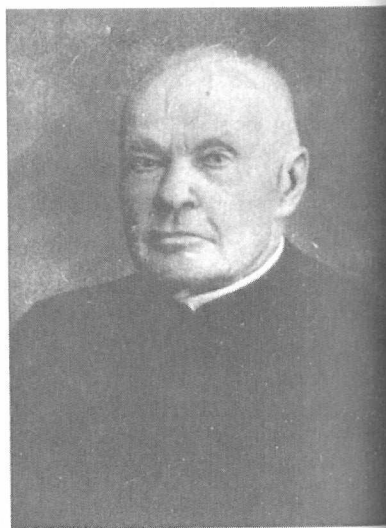
„Wiedno jô so mëslił, że nôlepi bė bėło, żebė jô mógł bęc ksãdza. Terëska jem szczerlėwy, bo mėszlė, że ksãdza òstónė”. (Zawsze marzyłem o tym, że byłoby najlepiej, gdybym mógł zostać księdzem; jestem szczęśliwy, bo myślę, że księdzem zostanę).

Od tego dnia myśli Kostka krążyły tylko wokół jednej sprawy – czy podołam nauce. Zaczął jeszcze pilniej przykładać się do nauki i pobierał dodatkowo lekcje u nauczyciela Szymerowskiego, aby dobrze się przygotować do egzaminu wstępnego, który przecież odbyć się miał w Pelplinie w języku niemieckim, według ogólnie obowiązujących przepisów. Teraz wiadomości szkółki wiejskiej musiały być uzupełnione. Kostek zaczął wykazywać dodatkowe zdolności i nieprzeciętną pamięć. Nauczyciel z niego był zadowolony, wystawił mu bardzo dobre świadectwo.

Wśród nauczycieli K. Dominika w Collegium Marianum byli m.in. historycy ks. Stanisław Kujot i ks. Romuald Frydrychowicz. Po latach ks. K. Dominik był spowiednikiem słynącego z drobiazgowości ks. Frydrychowicza. O ks. Kujocie, wspominając swoje lata w Collegium, ks. prof. F. Sawicki – przyjaciel ks. bpa Dominika, w autobiografii stwierdził: „Przez trzy i pół roku byłem następnie uczniem Collegium Marianum, biskupiego progimnazjum w Pelplinie, gdzie wówczas uczył cały szereg doskonałych sił profesorskich; jemu zawdzięczam wiele. Wymagania szkoły były ostre, a pomiędzy uczniami panował wyścigowy zapał, w którym wszelkie talenty same z siebie się rozwijały. W takiej atmosferze stała się mi religia w nowy sposób żywotną siłą, obejmującą całą duszę. Zwłaszcza nauka przygotowawcza u niezapomnianego ks. Kujota i pierwsze przyjęcie sakramentów pokuty i ołtarza wywarły na mnie nadzwyczajne wrażenie. Tu ugruntowała się skłonność do stanu duchownego, tu religijność zapuściła tak głębokie korzenie, że wobec burz życiowych ostać się mogła”. – „Tak wyraża się mąż, mogący sobie pozwolić na wartościowanie ludzi”. – Stwierdził P. Czaplewski. (op. cit., s. 21-22). Zob. też K. Koch, op. cit., s. 34-44, gdzie przywołani wszyscy profesorowie K. Dominika.



**Ks. Stanisław Kujot**  
(zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 18)



**Ks. Romuald Frydrychowicz**  
(zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 18)

Podobne referencje otrzymał od ks. proboszcza. Wieczorami, dłużej niż dotychczas, gorąco się modlił. Z jakimi prośbami dusza chłopca zwracała się do Boga i Najświętszej Matki Bożej, to tylko jemu jest wiadome i Bogu, który na pewno za przyczyną Matki Najświętszej wszystkie jego prośby wysłuchał i spełnił.

Ostatnie dni marca 1882 r. przeszły na gorączkowych przygotowaniach do wyjazdu Kostka do Pelplina, gdzie w Collegium Marianum miał rozpocząć nauki. Kostek pożegnał się już z swoimi kolegami wiejskimi, z którymi uczęszczał do szkółki i z którymi się bawił, chodził kąpać się w Zatoce Puckiej i razem uczęszczał na naukę religii do kościoła parafialnego w Swarzewie, gdzie niedawno był przyjęty do Pierwszej Komunii Św. Wszyscy żegnali go jako swego brata, życząc mu najlepszych wyników w nauce.

Może byli wśród nich i tacy, którzy zaszczytu tego mu zazdrościli, ale że był przez wszystkich lubiany, w sercu wszyscy mu życzyli, aby został księdzem.



Foto ołtarza głównego w kościele swarzewskim dziś!  
(zob. Ks. S. Majkowski, *Sanktuarium Maryjne Królowej Polskiego Morza w Swarzewie*, Gdańsk 2003, s. 11)



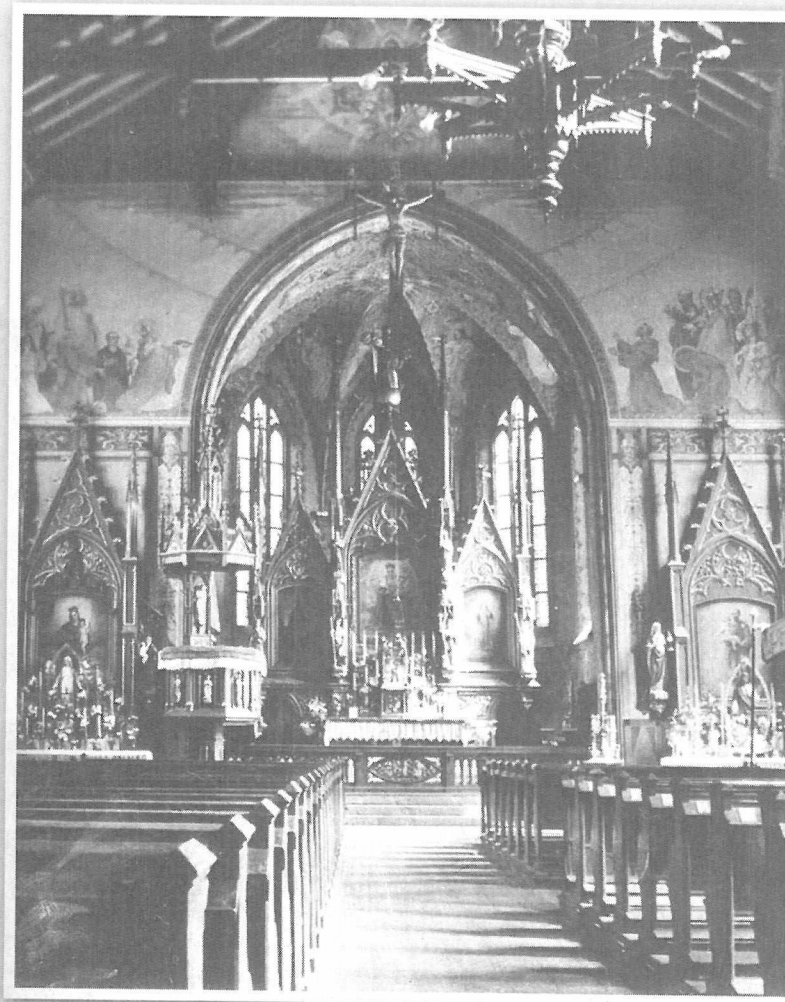
Ołtarz w kościele parafialnym w Swarzewie z odsłoniętą figurą Matki Boskiej Swarzewskiej z okresu młodości ks. biskupa Konstantyna Dominika. Ołtarz zdobią liczne wota złożone z wdzięczności za otrzymane łaski.



Foto wnętrza kościoła dziś  
(zob. ks. S. Majkowski,  
*Sanktuarium Maryjne...*,  
s. 8



Obraz-zastona w ołtarzu głównym:  
Madonna Tronująca z Dzieciątkiem  
(zob. ks. S. Majkowski, *Swarzewo.*  
*Sanktuarium Matki...*, s. 19



Wnętrze kościoła parafialnego w Swarzewie w którym został ochrzczony,  
przyjął Pierwszą Komunię Św. i odprawił pierwszą prymicyjną mszę św.  
Jako Biskup dokonał pierwszej konsekracji kościoła.  
Wypowiedział wówczas te słowa:

„Mój kochany kościół swarzewski!  
Tu w tej parafii się urodziłem,  
Tutaj zostałem ochrzczony,  
Tutaj przyjąłem pierwszą komunię św.  
Tutaj złożyłem Panu Bogu pierwszą ofiarę św.  
I tutaj jako biskup kościół pierwszy konsekruję”.





Pierwsza siedziba Collegium Marianum (zob. P. Czapplewski, *Collegium Marianum 1836–1936 na stuletnią rocznicę*, Pelplin 1936, s. 8)

Biskup Anastazy Sedlag (1787-1856) pochodził z rodziny nauczycielskiej; przychodząc do Pelplina miał za sobą lata pracy nauczycielskiej i inspektora szkolnego na terenie rodzinnego Śląska. Będąc lojalnym poddanym króla pruskiego, dbał przede wszystkim o interesy Kościoła. Preferując niemiecką, zyskał opinię germanizatora. Niemniej dbał też o nauczanie języka polskiego. Jako reformator diecezji uznany został za „najwybitniejszą, najwięcej epokową osobistość wśród biskupów chełmińskich doby porozbiorowej”. Zob. A. Mańkowski, *Anastazy Sedlag, biskup chełmiński (1787-1856)*, „Zapiski TNT”, t. V, 1920, nr 3-4, s. 34.



się do innego pociągu, zmierzającego w kierunku Bydgoszczy. Po południu dotarli do Pelplina. Wysiedli na stacji, która wówczas stała w pewnym oddaleniu od wsi i piechotą podążali do Collegium Marianum.

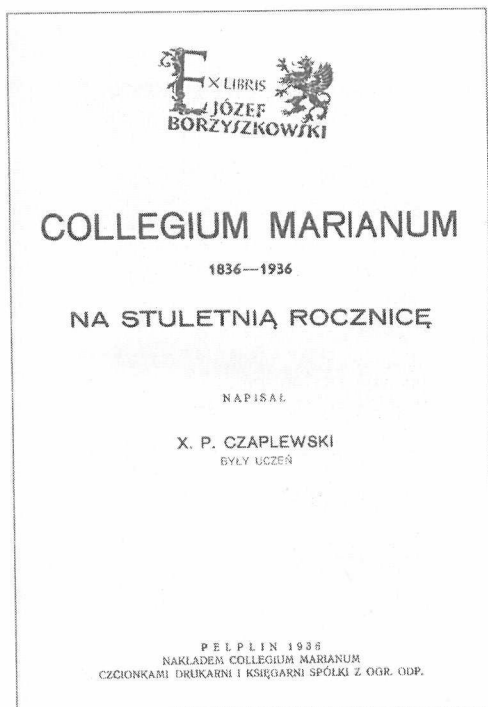
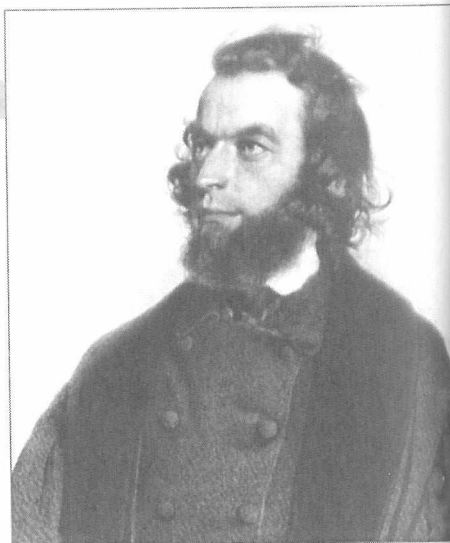
Dodamy tu trochę wiadomości o powstaniu tej placówki:

Collegium Marianum otrzymało swoje miano w roku 1864 (8 IX). Pierwotny instytut, z którego się ono wyłoniło jako biskupie progimnazjum i następnie jako pełne gimnazjum, nazywał się urzędowo „Zakładem Wychowawczym dla Chłopców” (Knabenerziehungsanstalt), a w pierwotnym statucie z roku 1836 „Szkołą Tumską i Śpiewaczą” (Dom- und Singschule). Biskup Sedlag bowiem uzasadniał wobec rządu pruskiego konieczność zakładu tym, że Pelplin nie może dostarczyć odpowiedniego materiału na ministrantów i śpiewaków dla katedry. Uzasadnienie to było przekonujące. Wszak Pelplin był wtedy jeszcze wioską niepokazaną, mającą w roku 1820 razem z Maciejewem, Półkiem i Gajem zaledwie 44 ognisk i 394 dusz ludności przeważnie folwarcznej. Pomimo to został on w roku następnym przeznaczony na stolicę scalonej diecezji. Urzędowe przeniesienie stolicy biskupiej nastąpiło w roku 1824, a seminarium duchowne z Chełmna w roku 1829.

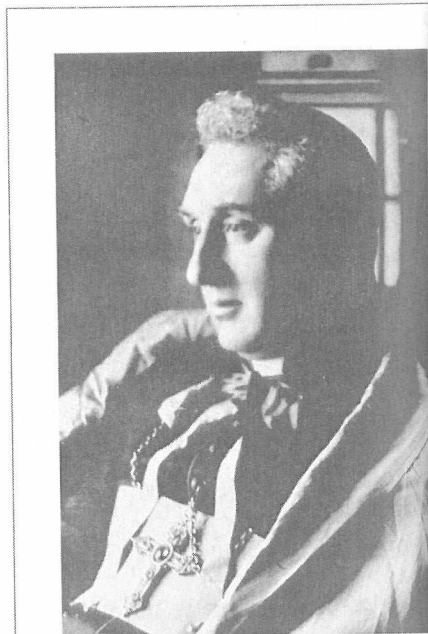
Skoro tedy biskup Sedlag objął rządy diecezji (1834), zwrócił się do Ministerstwa Oświaty w Berlinie o pozwolenie na założenie szkoły, która by dostarczała klerowi katedralnemu dostateczną liczbę ministrantów i przyczyniła się do upiększenia nabożeństw śpiewem. Po długotrwałych pertraktacjach z rządem niemieckim uzgodniono ostatecznie i zatwierdzono „Statut Szkoły Katedralnej i Śpiewaczej” (Statut für die Dom- und Singschule), a 6 kwietnia 1836 r. nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie zakładu.

„Oby opatrność boska swoim błogosławieństwem czuwała nad tym w najlepszej intencji założonym zakładem, iżby z niego wychodzili tylko godni członkowie społeczeństwa, którzy by zaszczyt przynosili tutejszej prowincji. Lecz oby też, jeżeli zakład spełni położone w nim nadzieje, znaleźli się najliczniejsi

Ks. Jan Ronge (1813-1867), Ślązak, współorganizator z ks. Janem Czerskim (1813-1893), rodem z Warlubia, Kościoła narodowego w Niemczech, znajdujący swoich zwolenników także w diecezji warmińskiej i chełmińskiej. – Zob. A. Nadolny, *Deutschkatholizismus ks. Jana Czerskiego w zaborze pruskim 1844-1859*. Cz. 1., „Studia Pelplińskie”, t. 9, 1978, s. 149-182; Cz. 2., tamże, t. 10, 1979, s. 213-253.



Strona tytułowa książki ks. P. Czaplewskiego – a w niej foto ks. Bpa...



+ Stanisław W. Okoniewski

dobroczynicy, którzy by dla chwały boskiej chętnie przyczyniali się do jego utrzymania i rozszerzania”. (Z protokołu sprawozdawczego otwarcia zakładu, zapisane przez ks. Ronge).

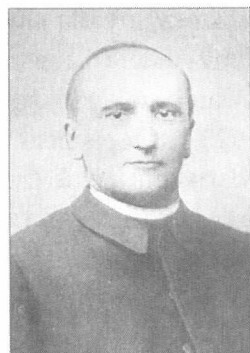
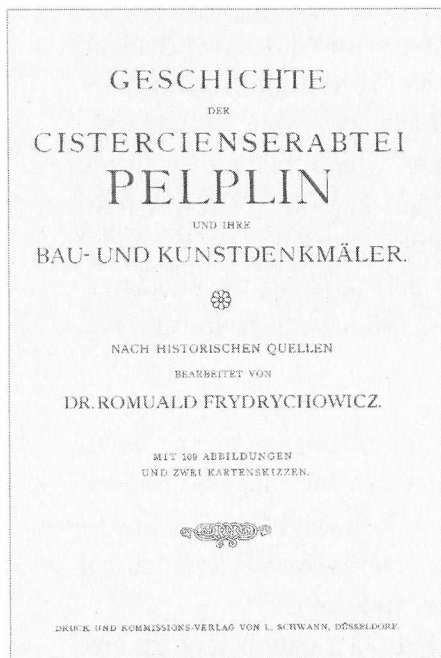
W roku 1923 (18 I) pismem Ministerstwa W. R. i O. P. nadano Collegium Marianum pełne prawa na równi z gimnazjami państwowymi, a w roku 1927 uzyskał Eksc. ks. biskup Okoniewski zezwolenie Ministerstwa na zamianę swego zakładu na pełne gimnazjum. Jeszcze w tym roku urządzono klasę VII, a w roku następnym kl. VIII. Pierwszą maturę uzyskało 10 kandydatów 27 czerwca 1929 r. (Notatkę sporządzono na podstawie książki *Collegium Marianum 1836–1936. Na stuletnią rocznicę*, ks. P. Czaplewskiego, Pelplin 1936 r.).

Podróż do Pelplina była dla Kostka pierwszą podróżą koleją. W czasie kilkugodzinnej jazdy Kostek bacznie obserwował przez okno wagonu nieznaną okolice. Zobaczył Gdańsk, Tczew i szereg mijanych wsi. Wszystko go interesowało i jego nastrój wskazywał na to, że jest zadowolony z podróży.

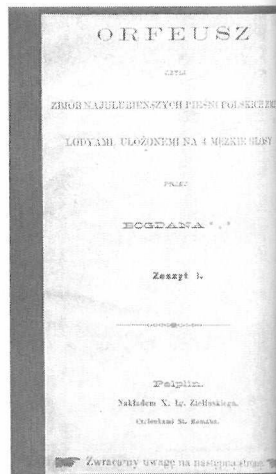
W Collegium Marianum ojciec Kostka załatwił jeszcze niektóre formalności i oddał syna w ręce opiekuna-wychowawcy, który od tego dnia czuwał nad jego życiem i rozwojem duchowym.

W czasie gdy Kostek wstąpił do Collegium Marianum, dyrektorem zakładu był ks. dr Michał Sieg (1865–24 IV 1896 +), a wykładowcami byli:

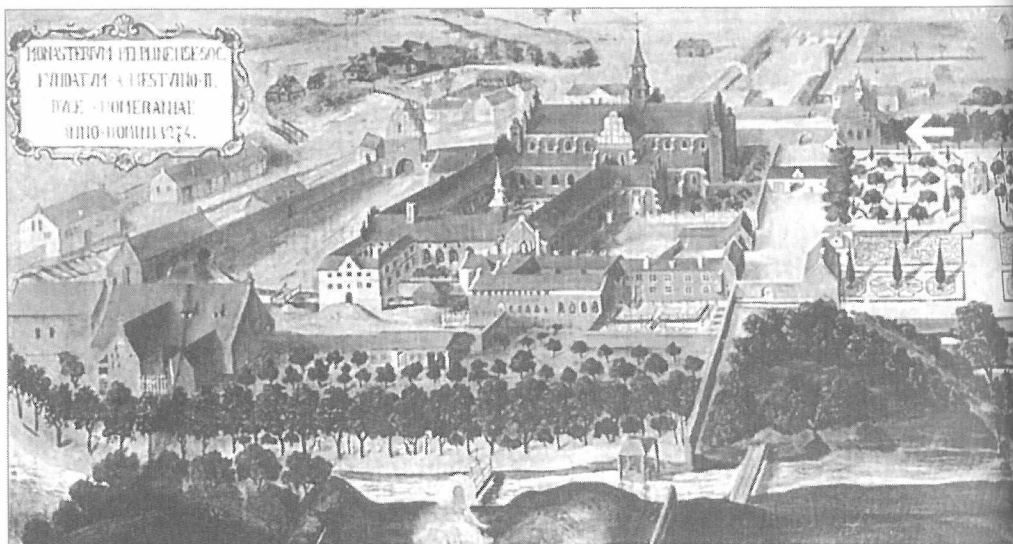
- ks. Franciszek Wierzbowski, wikary tumski (1872–1885),
- ks. Jan Zieliński, 1872–1911 (+10 V 1927 r.),
- ks. dr Bernard Ruchniewicz, dyrygent chóru, 1877 – (+25 XII 1905),
- nauczyciel Fabian Lipiński, 1876–1923 (+11 XII 1923),
- ks. dr Romuald Frydrychowicz, 1880–1930 (+ 29 V 1932),
- ks. dr Franciszek Liss, wikary tumski, 1885–1887,
- ks. dr Paweł Borschki, wikary tumski, 1887,
- ks. Ignacy Niklas, wikary tumski, 1887–1889.



Ks. Jan Zieliński i jego dzieło pt. *Orfeusz...* (zob. P. Czaplewski, *Collegium Marianum...*, s. 18)



Strona tytułowa dzieła ks. R. Frydrychowicza, poświęconego dziejom i zabytkom opactwa cystersów w Pelplinie – Pelplin 1905



Obraz budynków opactwa pelplińskiego z XVIII wieku

Kostek był jednym z 268 uczniów, którzy w tym roku pobierali naukę w Collegium Marianum. Czesne i utrzymanie wynosiło wówczas rocznie 210 mk. (co wynosiło około 60 fenigów dziennie).

Dodamy tu jeszcze kilka słów z historii Pelplina.

Pelplin jest miejscowością, która w dziejach Pomorza występuje dość wcześnie. Dzisiejsza katedra biskupia diecezji chełmińskiej w Pelplinie została wybudowana przez konwent cystersów i konsekrowana w roku 1276, za panowania księcia kaszubsko-pomorskiego Mestwina II.

Cystersi przenieśli się tu z Pogódek. Przyczyna ich przeniesienia się do Pelplina nie jest dokładnie znana. Prawdopodobnie prosili o tę fundację z tego powodu, że Pogódki posiadały mało urodzajną ziemię, a grunta pelplińskie natomiast są bardzo urodzajne<sup>11</sup>.

Majątek pelpliński należał do wojewody gdańskiego Wajsila. Darował mu go Mestwin II. We wsi znajdował się kościół parafialny pod wezwaniem św. Stanisława. Właściciel wsi, Wajsil, rzekł się majątku na rzecz księcia Mestwina z prośbą, by książę przekazał go na rzecz cystersów. Do darowizny tej Mestwin dodał ogromny obwód ziemi (około 75 km<sup>2</sup>), leżącej na prawej stronie Wierzycy, między dwoma jej dopływami Węgiermucą i Janką. Przeniesienie klasztoru z Pogódek do Pelplina dokonane zostało przez opata Wenera, w wigilię Apostołów Szymona i Judy – 27 października 1276 r. Klasztor istniał tam 500 lat<sup>12</sup>.

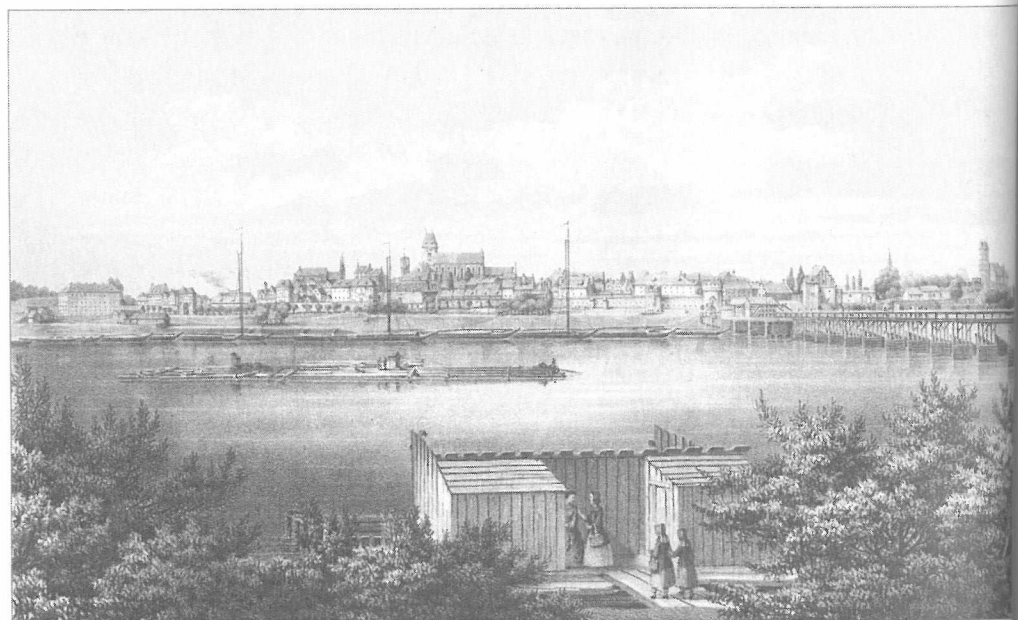
Ciekawe są również dzieje diecezji chełmińskiej. Dla zapoznania się z nimi, przytoczymy tutaj krótki artykuł ks. Antoniego Liedtkego pt. *Zarys dziejów diecezji chełmińskiej*, jaki ukazał się w czasopiśmie „Nasza Przeszłość”, 1971, nr XXXIV, s. 59-61.

<sup>11</sup> S. Kujot, *Dzieje Prus Królewskich*, cz. 2. *Pomorze i Ziemia Chełmińska 1309-1380*. Wyd. A. Mańkowski, „Roczn. Tow. Nauk. w Toruniu”, R. 20-29/31.

<sup>12</sup> Tenże, *Opactwo Pelplińskie*, Pelplin 1875, ss. 496.



Panorama Pelplina z poł. XIX w. (litografia U. Mann w: F. Brandstätter, *Die Weichsel*, Marienwerder 1855, s. 203)



Panorama Torunia (litografia U. Mann w: F. Brandstätter, *Die Weichsel*, Marienwerder 1855, s. 334)

„Dzieje diecezji chełmińskiej założonej w r. 1243 można podzielić na pewne okresy o wyraźnych cezurach chronologicznych. Podział taki jest głównie wynikiem zmian politycznych, które pociągnęły za sobą nie tylko zmiany terytorialne, ustrojowe i administracyjne, ale także obyczajowe i kulturalne.

Pierwszy okres, stanowiący niejako „prehistorię” diecezji, określić można jako misyjny. Wiąże się z osobą biskupa misyjnego Prus Chrystiana, który główne oparcie dla swej działalności miał na terytorium przyszłej diecezji chełmińskiej, należącej wówczas do Polski, podlegając władzy książąt mazowieckich.

Następny okres zaczął się z chwilą zajęcia tych ziem przez Krzyżaków, którzy władali nimi przez 236 lat. Polityka wielkich mistrzów zaciążyła w poważnym stopniu na świeżo powstałej z ich inicjatywy diecezji, która dzięki ich pomocy w stosunkowo krótkim czasie nie tylko administracyjnie i materialnie się zorganizowała, ale także wewnętrznie we wszystkich dziedzinach życia kościelnego pomyślnie się rozwijała. Jednakże równocześnie zaciążyła na niej wroga Polsce polityka Zakonu, który poprzez kolonizację dążył do ziemienia zajętych przez siebie terenów, do czego służyć miało m.in. także zerwanie zależności kościelnej od metropolii gnieźnieńskiej.

W trzeci okres swojej historii weszła diecezja chełmińska po ostatecznej klęsce Zakonu, wracając na mocy pokoju toruńskiego z r. 1466 do Polski, do której należała odtąd przez 306 lat, czyli do I rozbioru w r. 1772. Z diecezji zakonnej, czyli krzyżackiej, stała się świecką, a po dłuższych staraniach powróciła do metropolii gnieźnieńskiej. Sekularyzowana i spolszczona została też Kapituła, a dotychczasowe jej prawo wyboru biskupa zastąpiła nominacja względnie „postulacja” przez króla polskiego. Biskupi odgrywali odtąd coraz większą rolę polityczną, przewodząc (razem z biskupem warmińskim) stanom pruskim, należąc (po unii lubelskiej 1569) do senatu polskiego i pełniąc przeważnie wysokie urzędy państwowe. W związku z tym oraz z rozszerzeniem jurysdykcji biskupa chełmińskiego na polską część Pomezanii ustanowiono urząd stałego sufragana.



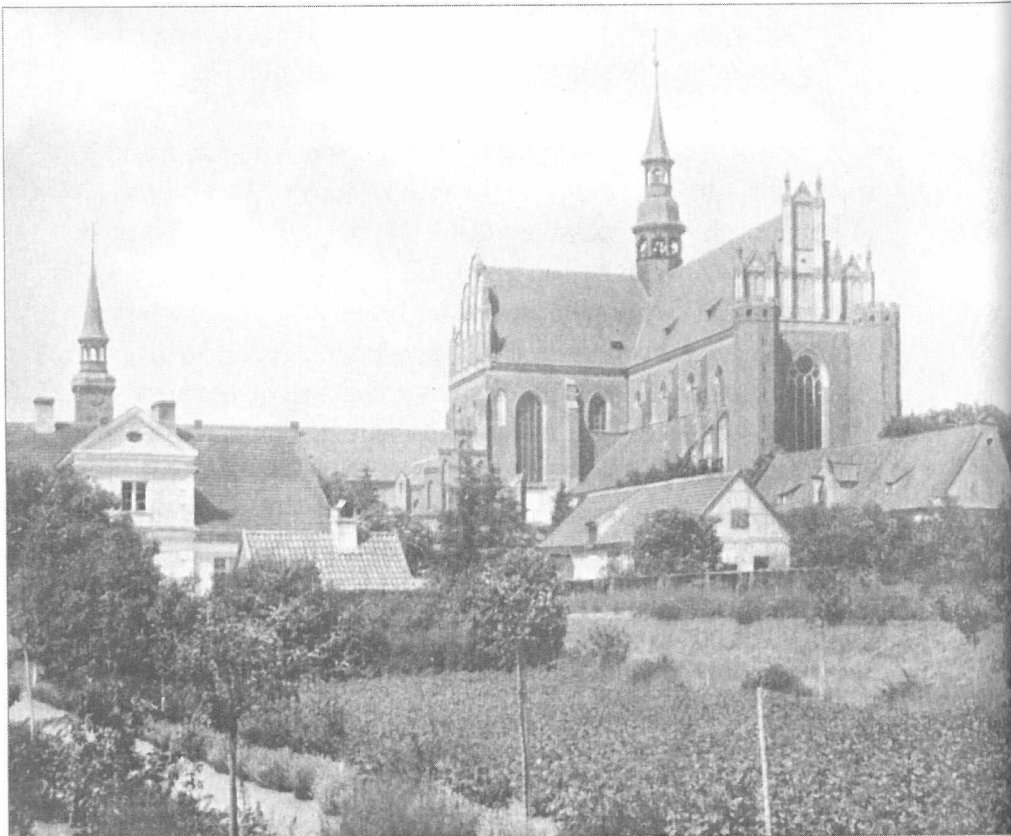
Mapa diecezji chełmińskiej 1821–1920 (zob. J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów...*, t. III, cz. 1, s. 195)

O ile w poprzednim okresie, poza krótkotrwałą działalnością husytów nie mieli biskupi kłopotów z herezją, to w okresie obecnym „reformacja” Lutra gwałtownie się szerzyła, w wyniku czego diecezja poniosła poważne straty. Zahamowanie postępu herezji zawdzięczać należy gorliwym biskupom realizującym dekrety soboru trydenckiego przy pomocy m.in. sprowadzenia do diecezji nowych zakonów, a zwłaszcza jezuitów, bernardynów i reformatów oraz zasłużonego niezmiernie dla wykształcenia kleru Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego. Pomyślnie rozwijającą się odnowę życia religijnego i kościelnego hamowały czasowo powtarzające się w tym okresie klęski żywiołowe oraz wojny szwedzka i północna, a także pożałowania godne zaburzenia na tle wyznaniowym, podsycane częściowo przez obce mocarstwa, którym zależało na osłabieniu Polski, gotując się do jej rozbioru.

Czwarty okres stanowią dzieje diecezji pod zaborem pruskim, trwającym 148 lat (1772–1920), z tym że miasto Toruń zagarnięto dopiero przy II rozbiórce Polski (1793), a w latach od 1807 (od pokoju tylżyckiego) do 1815 (do Kongresu Wiedeńskiego) jej terytorium wchodziło w skład Księstwa Warszawskiego. Pomimo udzielonych przez króla pruskiego Fryderyka II gwarancji zachowania status quo w sprawach kościelnych, prawa biskupie zostały okrojone, majątki kościelne zabrane, uposażenia zmniejszone do połowy, klasztory skazane na wymarcie. Szykany ze strony władz oraz długoletnie wojny i zmiany polityczne dezorganizowały życie kościelne, a napływ pruskich urzędników i kolonistów przyczynił się do wzmożonej germanizacji ludności i nawrotu protestantyzmu.

W wyniku układów Prus z Stolicą Apostolską całe zagarnięte przez nich Pomorze stanowić miało jedną diecezję z zachowaniem dotychczasowej nazwy chełmińskiej. Bullą papieską „De salute animarum” z 16 VII 1821 r. przyłączono do niej cały archidiakoniat pomorski, należący do diecezji włocławskiej, archidiakoniat kamieński z archidiecezji gnieźnieńskiej oraz dekanat

Ingres nowego biskupa chełmińskiego ks. Stanisława Mathy'ego do katedry pelplińskiej oraz przeniesienie Kapituły Katedralnej do Pelplina miały miejsce w 1824 r. (Seminarium przeniesiono tu 5 lat później). – Zob. A. Mańkowski, *Uroczystość przeniesienia stolicy biskupiej do Pelplina, 3 sierpnia 1824 r.*, „Zapiski TNT”, t. V, 1920, nr 1, s. 12-15 oraz *Opis całej ceremonii przy ustanowieniu katedry w Pelplinie d. 3 Aug. 1824*. Podał do druku S. Kujot, „Roczniki TNT”, t. XIII, 1906, s. 42-47.



Katedra diecezji chełmińskiej (zob. R. Frydrychowicz, *Geschichte der Cistercienserabtei Pelplin und ihre Bau- und Kunstdenkmäler*, Düsseldorf 1907)

górznieński wraz z parafią Białuty z diecezji płockiej. Siedzibę biskupią przeniesiono do Pelplina, gdzie pocysterski kościół zamieniono na katedrę, do której przeniosła się też kapituła, mająca w myśl tejże bulli prawo wyboru biskupa.

Biskupi tak znacznie powiększonej diecezji, mimo że byli Niemcami i jako kandydaci na biskupstwo mile u rządu widziani, napotykali na poważne trudności w swych wysiłkach nad uporządkowaniem spraw kościelnych. Niezmierne szkody wyrządziła Kościołowi zwłaszcza »walka kulturalna« zwrócona w równej mierze i przeciw polskości. W walce z odgórnie zaprogramowaną germanizacją chlubna rola w obronie polskości Pomorza przypada większości duchowieństwa, które czynnie angażowało się w działalności patriotycznej i społecznej. Po półtorawiecznej niewoli pruskiej diecezja chełmińska powróciła w wyniku I wojny światowej do odrodzonej Polski.

Okres piąty stanowią lata międzywojenne do września 1939 r., w których w związku z zmianami granic politycznych obszar diecezji doznał znacznego uszczuplenia na rzecz nowo utworzonej diecezji gdańskiej oraz terenów pozostałych wskutek traktatu wersalskiego przy Rzeszy Niemieckiej. W związku z tym dokonano też nowego podziału wewnątrz-administracyjnego diecezji po objęciu jej rządów przez pierwszego po 120 latach Polaka, którym był biskup St. W. Okoniewski. Przeszedł do historii jako jej reorganizator we wszystkich dziedzinach życia kościelnego, zasłużony niemniej dla przywrócenia jej polskiego charakteru. Okres ten charakteryzuje wspaniały renesans kultury duchowej i polskiej świadomości narodowej ludności Pomorza.

Po tym okresie nastąpiły lata krwawej okupacji (1939–1945) hitlerowskiej, w czasie której na skutek eksterminacyjnej polityki okupanta i jego zbrodniczych metod ludobójstwa, diecezja wśród wszystkich innych diecezji polskich poniosła największe straty osobowe, kulturalne i materialne. Pozbawiona własnego pasterza oddana została w administrację biskupa gdańskiego K.M. Spletta, którego działalność kościelna nadzorowana była całkowicie przez władze hitlerowskie.